

Posłowie

„Oczyrna dwunastoletniej dziewczyny” — tytuł, którym opatrzone zostały wspomnienia Janiny Heschel, kieruje naszą, czytelników, uwagę ku narratorce. W archiwum Waltera Benjamina, filozofa i krytyka historiografii, zachowała się mała, ręcznie zapisana notatka. Ostatnie jej zdanie brzmi: „Trzeba więc, by w rzeczywistym wspomnieniu jednocześnie dany był, w najściślejszym sensie [...], obraz tego, kto sobie przypomina”¹. To, co przypomniane, nie może zostać oderwane jako czysty fakt od wspominającej osoby, od warstw pamięci, w których tkwi i które współtworzy. Obowiązkiem historiografii nie jest więc — jak chcieli klasycy historyzmu i, w większym jeszcze stopniu, pozytywiści — odcedzanie informacji o zdarzeniach, lecz troska o zachowanie świadectwa w jego autonomicznym i pełnym kształcie. Opowiadająca osoba nie stanowi przeszkody w dotarciu do faktów, fakty bowiem nie istnieją inaczej niż jako przeżywane, pamiętane, wcielone w tych, którzy o nich mówią.

Dlatego też zadaniem, jakie postawiła sobie już w 1944 r. grupa badaczy i badaczek tworzących powołaną w Lublinie Komisję Historyczną, było przede wszystkim zbieranie relacji, wysłuchanie i zachowanie każdego głosu, każdego wspomnienia, a wraz z nim „tego, kto sobie przypomina”. Pycha historyka podporządkowującego stworzonemu przez siebie ogólnemu obrazowi każdą pojedynczość i osobliwość ustąpiła nieśmiałej wierze zbieracza, że to, co ogólne, może się ujawnić tylko

1 W. Benjamin, *Images de pensée*, tłum. J.-F. Poirier, Paris 1998, s. 182.

przez to i w tym, co pojedyncze i osobliwe. Także — jak w wypadku wspomnień Janiny Heschels — w relacji dziecka.

Propozycja, by zbierać opowieści dziecięce, padła już na pierwszym, założycielskim posiedzeniu Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej 28 grudnia 1944 r. Zgłosił ją Noe Grüss², który wkrótce wraz z Genią Silkes opracował wskazówki metodologiczne do badania przeżyć dzieci³. Zdawano sobie sprawę, że jest to zadanie tyleż konieczne, ile wymagające szczególnej dbałości, także od historyków, którzy musieli określić miejsce tych relacji w swych badaniach. Grüss pisał: „Tu idzie o prawdziwe zdarzenia, przeżycia, wynurzenia. Ważniejszy czasami może jest sposób przeżywania aniżeli treść opowiedzianego przeżycia [...]. Przebieg bowiem wypadków, fakty zbrodni, sposoby mordowania, znamy już z zeznań dorosłych, którzy opowiadają o tym o wiele dokładniej. Przeprowadzając badania dzieci, zdajemy sobie już z góry sprawę z tego, że one mogą posiadać mniejszą wartość dowodową, ale nieocenioną wprost wartość psychologiczną”⁴.

Chodzi więc o otworzenie historiografii na przeżycia, których nie wolno jej lekceważyć i wobec których jej wypracowana w XIX w. forma okazała się radykalnie niewystarczająca. Michał Borwicz nazwał „bakcylem literatury” tę siłę, za której sprawą pośród morderczej fizycznej pracy nieustępliwie precyzowano, szlifowano słowa pamiętnika, wersy wiersza, zapisywanego pośpiesznie, w tajemnicy, zgrabiałą z zimną ręką, na brudnej kartce znalezionej w ulicznej stercie śmieci⁵. Nasze zadanie polega więc na tym, by każde z tych słów, odczytywanych i łapczywie słuchanych przez poranionych, śmiertelnie chorych więźniów podczas tak niebezpiecznych „wieczorów literackich” w obozowych barakach⁶, historiografia zdołała zachować jako świadectwo i jako wyraz oporu. Bo „w ciągu obłąkanych lat poezja stała się współczynnikiem walki”⁷.

2 N. Grüss, *Rok pracy Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej*, Łódź 1946, s. 7.

3 *Instrukcje dla badania przeżyć dzieci żydowskich w okresie okupacji niemieckiej*, Łódź 1945. Instrukcje te zostały też przytoczone w: *Dzieci żydowskie w czasach Zagłady. Wczesne świadectwa 1944–1948. Relacje dziecięce ze zbiorów Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej*, oprac. O. Orzeł, Warszawa 2014.

4 *Instrukcje dla badania przeżyć dzieci żydowskich...*, s. 5.

5 M.M. Borwicz, *Literatura w obozie*, Kraków 1946, s. 11, 48; por. także *Pieśń ujdzie cało... Antologia wierszy o Żydach pod okupacją niemiecką*, red. M.M. Borwicz, Warszawa–Łódź–Kraków 1947, s. 29.

6 *Ibidem*, s. 17–19.

7 *Pieśń ujdzie cało...*, s. 33 i 10.

Owa potrzeba pisania, nadawania literackiego kształtu doświadczeniu rodzi się z rozpadu „normalnego systemu myśli”. Myśl bowiem okazuje się bezbronna i bezradna wobec rzeczywistości, w której zbrodnia nie tylko ma charakter oficjalny, lecz wręcz staje się normą⁸. W konfrontacji z niepojmowalnym cierpieniem w obozach i w gettach „powszechne były wrywające się wciąż i niezmiennie pytające westchnienia, czy to, co się dzieje, «ktoś kiedyś opíše». «Czy to w ogóle można opisać?». W powszechności i powszedniości tych westchnień było instynktowne odwoływanie się do logiki dziejów, przesłanianej do czasu piramidą mordów”. Pytanie o miejsce cierpienia w dziejach, o „logikę dziejów” jest pytaniem, z którym musi zmierzyć się historiografia, biorąc za punkt wyjścia „świadomą u jednych, podświadomą u innych wiarę, że te wszystkie męki gdzieś jakoś jednak się liczą”⁹. Wszelako nie w rozpoznaniu logiki dziejów tkwi nadzieja, jaką niesie historiografia. Walter Benjamin w tezach „O pojęciu historii” wzywał do zerwania z dogmatycznymi uroszczeniami, właściwymi koncepcji postępu czy — szerzej — logiki dziejów¹⁰. Nie wystarczy też precyzyjna, idiograficzna rekonstrukcja faktów, te bowiem składają się na rzeczywistość znormatywizowanej zbrodni. Wypreparowane ze wspomnień, wypełniają „czas jednorodny i pusty”, czas oprawców¹¹. Jeśli powołaniem historii ma być spełnienie nadziei, że cierpienie „jakoś jednak się liczy”, to nie wystarczy ani sama tylko pozytywistyczna dokładność w opisie zdarzeń, ani też wczuwanie się, wzruszenie, które Benjamin wywodził z „gnuśności serca”. Ani tym bardziej kłamliwe nadawanie cierpieniu sensu. „Słaba mesjańska siła” historiografii polega na ujęciu — przez wspomnienie — intensywności pojedynczego życia i wyrwaniu go z „jednorodnego biegu dziejów”, tak by ocalić płynące z owej wiary, „że te wszystkie męki gdzieś jakoś jednak się liczą”, roszczenia wobec przyszłości.

8 *Ibidem*, s. 12.

9 M.M. Borwicz, *Literatura w obozie*, s. 71.

10 W. Benjamin, *O pojęciu historii*, w: *idem, Konstelacje. Wybór tekstów*, tłum. A. Lipszyc, Kraków 2012, s. 311–323.

11 Por. jako kontekst dla niniejszych rozważań: C. Ginzburg, *Unus testis. Lo sterminio degli ebrei e il principio di realtà*, w: *idem, Il filo e le tracce. Vero falso finto*, Milano 2006, s. 205–224. Oczywiście nie chodzi tu o lekceważenie precyzyjnych ustaleń faktograficznych, lecz o uniknięcie pozornej chłodnej ścisłości, która, jak zauważył cytowany przez Ginzburga Pierre Vidal-Nacquet, „przekształca wszystko, czym się zajmuje — ból, śmierć, narzędzia zabijania — w coś nierzeczywistego”.

W pojedynczym głosie, w tym, co dla niego swoiste, zawiera się i rozpoznaje wielość, której nie sposób ująć inaczej. Bo właśnie w doświadczeniu głosów pojedynczych, osobliwych, „każdemu ze słuchaczy wydaje się, że to jego, jego najosobistszy, najintymniejszy ból bywa w nich wyrażany”¹². Dlatego tak ważne jest pieczołowite zachowanie każdego głosu, a w nim konkretnego życia osoby, która opowiada. Głos dziecka ma zatem znaczenie jako głos dziecka właśnie. Grüss zwraca uwagę na konieczność zachowania w spisywanych relacjach dziecięcych „kolorytu i świeżości opowiadania”¹³, Borwicz — w odniesieniu do jednego z wierszy Janiny Heschels — zauważa, że to, co „brane w oderwaniu”, mogłoby się wydawać „raczej banalne”, nabiera znaczenia, gdy — po Benjaminowsku — ujęte zostanie wraz z obrazem opowiadającej osoby: dwunastoletniej dziewczynki¹⁴. Świadczenia nie są zatem wyabstrahowanymi tekstami, podlegającymi ocenie wedle uniwersalnych kryteriów, lecz głosem, który — właśnie z tym wszystkim, co czyni go osobliwym — musi zostać usłyszany i zachowany. W książce *Literatura w obozie*, w ostatnim akapicie rozdziału zatytułowanego „Janka” i poświęconego właśnie Janinie Heschels, Borwicz zapisał: „Im bardziej zaciskała się pętla, tym z dusznego gardła wyrywał się coraz tragiczniej, coraz uporczywiej świadomy siebie krzyk. I w końcu trudno powiedzieć, co bardziej: czy te literackie okruchy ponurą rzeczywistość, czy ponura rzeczywistość owe literackie fragmenty uwypukla”¹⁵.

A przecież te okruchy „otoczone szczelną tajemnicą lub komunikowane tylko najbliższym, ginęły razem z ich autorami”¹⁶. Gdy dwunastoletnia Janka zadaje w pamiętniku bolesne pytanie, kto „dla jakiejś tam Heschelsówny, której przed wojną było dobrze, narażałby własne życie”, dostrzegamy w tym krótkim zdaniu rozdzierającą świadomość, jak nikła, jak bezpodstawna jest nadzieja ocalenia.

* * *

12 *Ibidem*.

13 *Instrukcje dla badania przeżyć dzieci żydowskich...*, s. 7.

14 M.M. Borwicz, *Literatura w obozie*, s. 71.

15 *Ibidem*, s. 49.

16 *Ibidem*, s. 12.